

Syryjski bumerang

24 stycznia 2014

Radykalni islamiści w Syrii szkolą terrorystów samobójców do zorganizowania ataków terrorystycznych na terytorium Stanów Zjednoczonych i Europy. Informacje te dosłownie zszokowały Amerykanów i Europejczyków, którzy z przymrużeniem oka patrzyli na to, jak ich władze wspierają nieprzejednaną syryjską opozycją. Teraz polityka ta może boleśnie odbić się na zwykłych ludziach, którzy znajdują się tysiące kilometrów od strefy konfliktu zbrojnego.

Niedawno Damaszek w tajemnicy odwiedzili przedstawiciele zachodnich służb specjalnych, którzy omówili z syryjskimi władzami kwestie bezpieczeństwa w związku z danymi o istnieniu na terytorium Syrii obozów szkoleniowych dla terrorystów. Waszyngton i Bruksela, odmawiające prezydentowi kraju Baszarowi al-Assadowi i jego zwolennikom prawa do zachowania pełnomocnictw, mimo wszystko zwróciły się do nich o konsultację. Po kilku dniach o tym zagrożeniu powiadomił uciekinier, który walczył w składzie związanej z Al-Kaidą organizacją Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie. Według niego, bojówkarze z amerykańskimi, brytyjskimi i francuskimi paszportami, doświadczeni instruktorzy uczą robienia pasów szahida, minowania samochodów, zakładania komórek terrorystycznych, a następnie wysyłają wyszkolonych ludzi do ich kraju.

W szeregach radykalnej syryjskiej opozycji walczy ponad 700 mieszkańców Francji i 500 obywateli Wielkiej Brytanii, przeważnie arabskiego i afrykańskiego pochodzenia. Szef MSW Francji Manuel Valls emocjonalnie oświadczył, że „bojownicy dżihadu” z europejskim obywatelstwem stanowią „najpoważniejsze pod względem bezpieczeństwa zagrożenie”. Zresztą, nic nie powiedział o tym, że samo ich pojawienie się stanowi rezultat polityki zachodnich strategów, mówiących o pokoju, a w rzeczywistości sponsorujących nieprzejednanych przeciwników

legalnych syryjskich władz.

Ekspert z Instytutu Europy Dmitrij Daniłow nie widzi nic dziwnego w tym, że z ogarniętego wojną domową państwa pochodzi zagrożenie dla reszty świata: „Kiedy międzynarodowe wydarzenia polityczne rozwijają się tak, jak w przypadku Genewy 2 – zderzyły się tam przeciwstawne stanowiska – prawdopodobieństwo ataków terrorystycznych rośnie. Znany jest fakt, że w Syrii po stronie opozycji walczą Europejczycy i Amerykanie. Ludzie ci mogą być wykorzystani jako poważny destabilizujący czynnik. Sposoby walki z takim zagrożeniem są już przećwiczone, lecz jego skala może rosnąć. Możliwie, że będzie trudno stawić czoła temu wyzwaniu.”

Były bojówkarz powiedział, że jego niedawni towarzysze – obywatele państw europejskich i Stanów Zjednoczonych – czują patologiczną nienawiść do zachodnich wartości i marzą, aby po powrocie do ojczystego kraju wyrządzić mu jak największe szkody. Ponadto już wybrali sobie konkretne obiekty do ataków. Liderzy radykałów starają się minimalnie angażować ich w operacje przeciwko syryjskim siłom rządowym, przygotowując ich do „głównej misji”. Szef wydziału ds. walki z terroryzmem Scotland Yard Richard Walton bezpośrednio twierdzi, że jego służba znajduje się w posiadaniu informacji o brytyjskich islamistach, nastawionych na ataki terrorystyczne po powrocie do Zjednoczonego Królestwa. Dodajmy, że w tych dniach brytyjski kontrwywiad przechwycił w drodze dwóch potencjalnych rekrutów do Syrii. Postawiono im zarzut przygotowania zamachów terrorystycznych. Natomiast ich francuskim kolegom powiodło się gorzej – dwóch obywateli tego kraju w styczniu wyjechało do Syrii. Są to tylko ci, co do których Paryż ma pewność. W rzeczywistości ich liczba może być o wiele większa.

Doktor hab. historii Tatiana Parchalina nie spodziewa się po takim rozwoju sytuacji niczego dobrego: „Przestrzeń euroatlantycka powinna połączyć wysiłki z Rosją w walce z terroryzmem, jest to oczywiste. Na ile są do tego przygotowani – tego na razie nie wiemy. Jesteśmy jednak dobrej myśli, że

zdrowy rozsądek weźmie górę i ludzie uświadomią sobie, że jest to zagrożenie, z którym trzeba walczyć wspólnie.”

W Syrii walczy dziesiątki tysięcy zagranicznych najemników. Ich rosnący apetyt, nienawiść do ludzi z innym kodem cywilizacyjnym i pragnienie krwi jest bombą z opóźnionym zapłonem już poza granicami konfliktu. Tym sposobem, kwestia jego zażegnania siłami wszystkich odpowiedzialnych członków społeczności międzynarodowej bez przesady ma charakter krytyczny. Inaczej nowotwór będzie się dalej rozrastał. Tymczasem ONZ pod wpływem państw zachodnich wycofała zaproszenie dla Iranu na konferencję Genewa 2 w sprawie uregulowania kryzysu w Syrii. Eliminując z procesu negocjacyjnego kluczowego gracza w regionie, autorzy tej decyzji kwestionują wszystkie poprzednie inicjatywy pokojowe.

Autor: Ilja Charłamow

Źródło: [Głos Rosji](#)